



ŚWIĘTEGO BAZYLEGO HOMILIA,

NA SŁOWA EWANGELII

„OBALĘ GUMNA I POBUDUJĘ WIĘKSZE-
I PRZECIWKO ŁAKOMSTWU. Łuk. 12, 18.

TREŚĆ.

Homilia ta, jest jedną z najpiękniejszych homilij Świętego Bazylego, z powodu żywości zwrotów, patetyczności uczuć, piękności myśli, obfitości i bogactw wyrażań. Nietrzymania się w niej święty wedle swego zwyczaju, oznaczonego planu. Powstaje on z całą mocą w osobie Ewangelicznego bogacza, na głupotę i zbrodnię człowieka łakomego i chciwego, którego bogactwa nabawiają tylko wielu trosk i niespokojności, który swych dóbr używa, tylko dla zadowolenia swej zmysłowości, który miasto dziękować Bogu, swemu dobroczyncy, gniewa Go swemi szkaradnemi rozwiązłościami; który pomimo niepewności tak krótkiego życia, zakłada sobie używać długo wygod i rozkoszy; który miasto nieść ulgę biednym, korzysta z ich nędzy, chce sam jeden używać tego, co mu było dane do podzielenia się z drugimi; którego, ani przyjemność z przyniesienia ulgi nieszczęśliwym, ani nagrody przyobiecane uczynom miłosiernym, ani kary zapowiedziane bogaczom nielitościwym, nie są zdolne uczynić czułym na nieszczęścia drugich; którego wreszcie całe postępowanie dąży do tego, by nań w dniu sprawiedliwości sprowadziło przekleństwo najwyższego Sędziego. W tej mowie wiździeć można najtkliwszy obraz nieszczęśliwego ojca, co będąc przyciśniony potrzebą skłania się do przedania jednego z swych synów.

HOMILIA.

Dwa są gatunki prób pomiędzy nami. Na tym świecie jesteście doświadczani podobnie jak w garnku albo przez utrapienia, które ćwicząc naszą cierpliwość, wykazują moc naszej duszy; albo przez pomysłność, która jest drugim rodzajem próby. Zarówno bowiem trudna jest rzecz nieupaść na umyśle w smutnych okolicznościach, jak i w wielkiem szczęściu nie unieść się pychą. Za przykład pierwszego gatunku próby, może nam wielki Job posłużyć. Ten szlachetny i niezwykły zapaśnik, gdy się nań czart rzucił, jak bystry potok, wytrzymał mężnie i bez zachwiania się wszystkie jego wysilenia, pokazał się tem większym, tem wznioślejszym nad swą niedolę, im walka, którą mu wydał jego wróg, zdawała się być przykrejszą i okrutniejszą. Przykład próby i doświadczenia w pomysłności, między wielu innymi, mamy w bogaczu, o którym dopiero cośmy czytali. Bogacz ten posiadał wielkie bogactwa i spodziewał się nowych jeszcze. Bóg dobrotliwy niekarał go zaraz z początku za jego niewdzięczność; owszem, codzień do dawnych bogactw przydawał nowe, próbując czy z czasem nienasyci jego serca i niezwroci go ku czułości i szczodrobliwości.

„Pewnemu bogaczowi obficie obrodziła rola, i rzekł do siebie: Co uczynię? Zburzę moje gumna i pobuduję większe.“ Łuk. 12, 18. Dlaczego Bóg dał tak wielki urodzaj człowiekowi, który przy swych dostatkach nic dobrego nieuczynił? Aby niezmierną dobroć Boga, która się rozciąga aż do podobnych ludzi, która rosem niebieską spuszcza na sprawiedliwych i niesprawiedliwych, i nakazuje słońcu wschodzić nad złymi i dobrymi, w tem większej świetności się przedstawiła. Lecz ten dobry i

cierpliwy Bóg, tem większe kary gotuje dla zbrodniarzy, im dłużej odkładał ich ukaranie. Spuszczał deszcz na rolę uprawianą przez łakome ręce, przykazał słońcu aby ogrzewało nasiona i stokrotnie je rozmnażało. Urodzajna ziemia, przyjazne powietrze, obfitość ziarna, silne zwierzęta, towarzysze prac, i inne rzeczy stawiające rolnictwo w kwitjącym stanie, są to dobrodziejstwa, jakimi Bóg obsypał Ewangelicznego bogacza. Lecz cóż w nim widzimy? ręce ściśnione dla wszelkiego datku, serce twarde, nieczułe na żadne potrzeby i cierpienia drugich; tak to się on odplacił swemu dobroczyńcy za jego szczerze dary. Niepamiętał, że inni ludzie mają też samą naturę, że są jemu podobni, niesądził że to, co od potrzeb pozostaje, jest obowiązkiem rozdać pomiędzy ubogich; nie miał żadnego względu na przykazanie: „Nieprzestawaj dobrze czynić ubogiemu.“ Przyp. 3, 27. „Wiara i miłość dobroczynna niech cię nigdy nieopuszczają.“ Przyp. 3, 3. „Łam zgłodniałemu swój chleb.“ Przyp. 3, 27.

Nauki, wołania wszystkich proroków i wszystkich nauczycieli, były dla niego nieużyteczne. Jego stodoły za zbyt ciasne i słabe od mnóstwa zbóż, któremi były natłoczone, pękały i rozwalały się; ale łakome jego serce jeszcze niebyło zadowolone. Przydając ciągle coś nowego do tego co miał, i pomnażając corocznie swoje mienie nowemi płody ziemi, popadł nareszcie w kłopot i wielką trudność, do której pokonania niewidział środka. Łakomstwo, niedozwalało mu wyrzucić dawnych zbiorów, nowych zaś dla ich obfitości nie miał gdzie pomieścić; był zatem w wielkim kłopotcie; niewiedział coby miał począć. „Cóż zrobię?“ Quid faciam? Któżby nie miał politowania nad tak skłopotanym człowiekiem? Jest on nieszczęśliwy z powodu własnych bogactw, godny politowania z powodu dóbr które posiadał, a jeszcze godniej-

szy z powodu tych, których się spodziewał. Grunta jego rodzą dłań bardziej ły i jęki, jak owoce. Zbiera z nich nie tak owoce, jak raczej utrapienie umysłu, niespokojność i okropne kłopoty. Żali się podobnie jak ubogi, któremu niedostatek doskwiera. Ubogi się żali mówiąc: Cóż zrobić? Z czego żyć będę? Czem się okryję?—Cóż zrobić? mówi także bogacz. Jest on pełen niespokojności, serce jego gryzą różne troski. Co innych cieszy, to pożera łakomcę. Obfitość wszystkiego w jego domu, nie zadawała go; spiżarnie jego pozapelniane różnemi rzeczami, są przyczyną jego wewnętrznych niespokojności i dolegliwości; lęka się on, by zwracając oczy na otaczające siebie przedmioty, nienatrafiał czasem na sposobność dania wsparcia biednemu. Ten bogacz zdaje mi się być doskonałym obrazem owych nienasyconych żarłoków, co wołają swój żołądek przeładować i sobie zaszkodzić, jak to, co pozostaje od potrzebnego posiłku, oddać biednemu.

2. Uznaj o człowiecze! tego, od którego masz swoje bogactwa; przypomnij sobie czem jesteś, co to są za dobra, któremi rozrządzasz, co za jeden jest ten, od którego je otrzymałeś, i dlaczego on przelożył ciebie nad tylu innych? Jesteś szafarzem Boga, jesteś dozorcą podobnych sobie. Niesądź, że obfite twych pól płody, są przeznaczone jedynie do zaspokojenia twej chciwości. Tem, co masz w rękach, rozrządzaj jako cudzem! Niedługo będziesz się tem cieszył, wkrótce się wszystko rozproszy i zniknie, a od ciebie ze wszystkiego zażądata ścisłego rachunku. Podwajasz drzwi i pod podwójnym zamkiem wszystko trzymasz; a chociaż już je zapieczętowałeś, jeszcze jednak czuwasz, pełen niespokojności i bojaźni; radzisz się siebie i zasięgasz rady od niegodziwego doradcy. Pytasz się: Co zrobić? Odpowiedź, była na pogotowiu i całkiem prosta. Nakarmię głodnych, otworzę

moje śpichrze i przywołam wszystkich ubogich. Będe naśladował Józefa i powtórzę jego słowa pełne wielkości i ludzkości: „Wy wszyscy co niemacie chleba, przybiegajcie do mnie, bierzcie każdy swoją częśćkę przez dobroć Boga wam udzieloną, bierzcie ją, jakby wypływającą z publicznego źródła.“ Lecz ty, jesteś od tego dalekim; tak jest, dalekim jesteś od naśladowania Józefa; ty zazdrościsz drugim ludziom używania twych posiadłości; ty się naradzasz z sobą i obierasz stronę krzywdzącą ubogich; myślisz nie o daniu ulgi cierpiącym, ale o zachowaniu dla siebie wszystkiego coś zebrał i o pozbawieniu wszystkich innych tych korzyści, jakieby mieć mogli z twych bogactw. Miano już zażądać duszy Ewangelicznego bogacza, a on jeszcze przemyślał o używaniu owoców swych ziem; tej samej nocy, której od niego miano jej zażądać, jeszcze on sobie marzył, że zbiorów będzie używał przez mnogie lata. Dozwolono mu czasu do zastanowienia się i objawienia swych myśli i uczuć, aby potem mógł być nań wydany wyrok, godny jego zbrodniczych postanowień.

3. Chrześcianinie! lękaj się, byś się niedopuscił podobnej zbrodni! W piśmie, dla tego jest umieszczony ten przykład, abyśmy się chronili podobnego występku. Naśladuj ziemię, ródź podobnie jak ona owoce, byś się niepokazał niższym od martwej istoty. Uważaj jednak, że ziemia wydaje owoc nie dla siebie, ale dla twego użytku; ty tymczasem dla siebie zbierasz owoce z swej szczodrości; wszystkie bowiem korzyści z miłosiernych czynków spływają na je czyniącego. Nakarmieś ubogiego, co mu daeś wraca do ciebie z lichwą. Jako nasienie rzucone na rolę przynosi korzyść temu, co je rzuca; tak też chleb złożony na łonie ubogiego przynosi z czasem wielką

korzystać temu co go daje. Cel twego rolnictwa, niech będzie dla ciebie początkiem niebieskiego zasiewu. Siejcie dla siebie, mówi prorok, w sprawiedliwości. Ozeasz 10,12. Czemu się trapisz? czemu się kłopotujesz? Po co tyle starań i usiłowań, żeby swe dobra zamknąć w murach wzniesionych z cegły lub ziemi? Dobra sława więcej znaczy jak wielkie skarby. Przyp. 22, 1. Jeśli cenisz bogactwa dla powagi i zaszczytów, jakie ci jednają, to uważ, że daleko więcej przyczyni się do powiększenia twej chwały nazwa ojca tysiąca ubogich, jak w worku tysiąc sztuk złota. Dobra swoje, chcąc niechcąc, pozostawisz na ziemi; lecz weźmiesz z sobą do nieba zaszczyt, który na ciebie spłynie z miłosiernych uczynków. Gdy wszystkim lud otaczający tron najwyższego Sędziego nazywać cię pocznie ojcem, karmicielem, swym dobroczyńcą, i gdy ci inne jeszcze da imiona, na któreś sobie zasłużył przez swą dobroczynność. Widzisz, jako ludzie widowiska kuglarskie i szermierskie przejmujące zgrozą i obudzające obrzydliwość, wyprawiają; widzisz, jako nieżałują złota dla zadowolenia swej próżności, dla krótko trwającego zaszczytu, dla usłyszenia pochwał i oklasków ludu; a ty jesteś tak skąpym, gdy idzie o dostąpienie tej chwały, z którą nie niemoże pójść w porównanie. Pozyskałbyś względy u Boga, aniołowie daliby ci oklaski, ludzie wszystkich wieków szczęśliwym by cię nazwali i pozazdrościliby twego szczęścia. W nagrodę za dobre rozdanie rzeczy znikomych i przechodnich, otrzymałbyś wieczną chwałę, sławę, wieniec sprawiedliwości królestwo niebieskie. Jednak o tych korzyściach niemyślisz, o nic się niestarasz, ze zbytniego zamiłowania dóbr obecnych, zapominasz o dobrach przyszłych.

Nuż, porozdzielaj swoje bogactwa na zaspokojenie różnych potrzeb ubogiego, pokaż się wspaniałym i szczerym, chciej się odznaczyć pobożnymi datkami. Niech też

o tobie będzie powiedziano: „Rozrzucił swe dobra, rozdał je pomiędzy ubogich, sprawiedliwość jego, trwa na wieki.“ Psal. III. Nieprzedawaj drożej, niekorzystaj z potrzeby ubogich. Z otworzeniem swych spichrzów nieczekaj na brak zboża: „Bo kto cenę zboża podwyższa, tego lud przeklina.“ Przep. 11, 26. Nieupatruj głodu z chciwości złota. Niech żądza z bogacenia się, niewiedzie cię do korzystania z powszechnej nędzy! Niepożytkuj z niedoli swych braci. Gniew Boga, niech niebędzie dla cię sposobnością do pomnożenia swych skarbów! Nierozjątrzaj ran nieszczęśliwych, które im chłosta Boga pozadawała. Lecz patrzysz tylko na złoto, na swego brata niemasz żadnego względu. Znasz znaki monety, umiesz rozróżnić prawdziwą od fałszywej, a brata swego w czasie jego potrzeby nie poznajesz wcale. Blask złota cię zachwyca, napełnia twe serce radością, i niedajesz bacności na ubożego, któryby chciał dać ci usłyszeć swoje jęki. Jakże podołam przedstawić oczom waszym niedolę ubożego? Rozpatrzywszy się on w domu, widzi że nieposiada złota i niema żadnej nadziei, żeby je mógł mieć kiedyś. Jego sprzęt i ubiór, jak mienie żebraka, w ogóle zaledwie wart kilka groszy. Cóż robi? Oto w końcu zwraca oczy ku swym dziatkom, myśli o zaprowadzeniu ich na rynek dla uniknięcia zagrażającej mu śmierci. Wystawże sobie teraz walkę pomiędzy głodem, który mu dokucza, i ojcowską miłością!

Głód zagraża mu najsmutniejszą śmiercią; natura znów go wstrzymuje i radzi mu, by umarł wspólnie z swemi dziatkami. Często do tego pobudzany i często zatrzymywany, nareszcie ulega; będąc ciśniony i pokonywany przez konieczność samowładną i nieodbitą potrzebę. Wnijdźmy na chwilę do serca tego ojca, i przypatrzmy się owym myśłom i rozwagom, jakie nim miotają. Któreż z mych

dziatek mam naprzód sprzedać? Na któreż z nich przedawca zboża z większą przyjemnością spojrzy? Pocznę od najstarszego? Lecz cóż powie poszanowanie, należne prawu pierworodzeństwa? Wybiorę najmłodszego? Ale znów politowanie samo się we mnie budzi nad młodocianym jego wiekiem, który mu jeszcze niedozwala poznawać swego nieszczęścia. To, jest najdoskonalszym obrazem swych rodziców; tamto znów, ma wielkie zdolności do nauk. O co za wielki kłopot! Co się ze mną stanie? Cóż zrobię? Na któreż z nieszczęśliwych mych dziatek mam się rzucić? Mamże się wyzuć z ludzkich uczuć? mamże przybrać uczucia dzikiego zwierza? Jeśli zechcę zachować wszystkie moje dziatki, będę musiał patrzeć jak z głodu wszystkie będą konały w mych oczach. Jeśli oddam jedno, jakimże okiem spojrzę na pozostałe, któremem się podałam w podejrzenie wiarołomstwa? Jakże mieszkać będę w mym domu, pozbawiwszy się swych dzieci? Jakże się ukazę u stołu, gdzie mi podadzą kawałek chleba, za moje kochane dziecię kupiony? Nareszcie, wylawszy potok łez przystępuje do sprzedania najukochańszego dziecięcia. Utrapienie jego, nieczyni na cię wrażenia, niemyślisz, że on jest człowiekiem tobie podobnym. Głód napiera na nieszczęśliwego ojca, a ty się z nim targujesz, zwłóczysz, przedłużasz boleści rozdzierające jego serce. Za żywność płaci onci swemi wnętrzościami; ręka twoja nieleka się ciągnąć korzyści z jego nieszczęścia i brać to co on sprzedaje dla siebie najdroższego; spierasz się z nim, obawiasz się żebyś niekupił za drogo i usiłujesz wziąć wiele, dając sam mało, i tym sposobem ze wszech stron zwiększasz nieszczęście biednego. Jesteś nieugięty i nieublagany, ani łzy jego, nie są zdolne obudzić w tobie politowanie, ani też jęki zmiękczyć twego twardego i okrutnego serca. Złoto tylko widzisz, złoto tylko wyobrażasz sobie. O złocie

sobie marzysz gdy spisz, o niem także myślisz gdy się przebudzisz. Jako osoby cierpiące pomieszanie w głowie, niewidzą samych przedmiotów, lecz to tylko, co im wyobraźnia zepsuta przedstawia, tak też dusza twoja opanowana przez chciwość bogactw, widzi wszędy tylko złoto, tylko srebro. Nawet dla ciebie widok złota jest przyjemniejszy niż widok słońca. Ty życzyłbyś sobie, żeby wszystko w twych rękach zamieniło się w złoto, i dokładasz wszelkiego starania, by spełniło się twoje życzenie.

5. Bo iluż to środków używasz dla nabycia złota? U ciebie zboże złotem się staje, wino twardnieje i obraca się w złoto, wełna też w złoto się przeistacza. Wszystkie twoje handle, wszystkie projekta, złoto ci znoszą; nareszcie złoto samo ci się rodzi, pomnażając się przez lichwę. Żądza łakomstwa nigdy niedaje się nasycić i zadowolić. Obżartym dzieciom pozwalają niekiedy dawać jeść to, co najbardziej lubią, i tym sposobem obudzają w nich obrzydliwość tych rzeczy. Lecz wcale się ma inaczej z łakomcą; im się on więcej złotem obładowywa, tem go mocniej pragnie. „Jeśli wam bogactw przybywa, nieprzywiązujcie do nich serca“ mówi król prorok. Psal. 61, 11. Lecz ty mocno je trzymasz, a gdy chcą ci umykać, zamkasz dobrze wszystkie wychody. Zamknięte dostatki i przemocą zatrzymane w domu bogacza, cóż robią? Przełamują wszystkie zapory, wywalają się przeciw jego woli, i czyniąc gwałt, jak ów nieprzyjaciel co z nagłą napada, obalają i pustoszą magazyny i spichrze. Pobuduje on większe, powiadają. Lecz kto może zapewnić, że on poobalanych nie zostawi swemu następcy? Kto zdoła zaręczyć, że będzie miał czas do odbudowania? Może bowiem być porwany z pośród żyjących wprzód, nim wedle swych łakomych chuci, wzniesie nowe gmachy do złożenia w nich swych

zbiorów. Bogacza Ewangelicznego spotkał koniec odpowiedni jego niegodziwym zamysłem i projektem. Lecz wy co mnie słuchacie, pójdźcie za moją radą, otwórzcie wszystkie drzwi waszych domów i spichrzów, poróbcie ze wszech stron swym bogactwom wolne wychody. Jako przy wielkiej rzece robią tysiące kanałów, aby woda mająca użyźniać ziemię zarówno się nimi użyźniała; tak też ty dla swych bogactw, porób różne wychody, aby się porozchodziły po domach ludzi ubogich. Studnie, im częściej w nich czerpają, tem więcej mają wody i wody ich tem lepsze się stają; jeśli zaś za długo spokojnie stoją, to się ich wody psuć poczynają. Złoto w kufrach trzymane, jest płonnym i martwym kapitałem; puszczone zaś w obieg, staje się zyskownym i służy ku powszechnemu dobru. O jak wielkie pochwały zjednywa złoto temu, co je rozrzuca dla dobra swych braci. Niepogardzaj temi pochwałą— one nam wielką nagrodę jedną u sprawiedliwego Sędziego. Nagrodę tę uważaj za pewną.

Przykład potępionego Ewangelicznego bogacza niech ci zawsze stoi przed oczami. Troskliwy o zachowanie tych dóbr, których już używa, niespokojny względem owych, które się zebrać spodziewa, nie wiedząc czy dożyje jutra, uprzedza jutro przestępstwami, których się dzisiaj dopuszcza. Ubogi, jeszcze go nieprzyszedł prosić, a on mu już objawia twardość swego serca; jeszcze nie zebrał swych owoców, a już daje znaki swego łakmstwa. Ziemia usłużna i szczodra udarowała go wszystkimi swemi płodami; pokazała mu na swych obszarach gęste zasiewy, piękne żniwa; w swych winnicach latorośle poobciążane gronami, między swemi rozmaitemi roślinami oliwne i inne drzewa, których gałęzie pouginane pod ciężarem owoców, zapowiadały mu wielką obfitość. On przecież sam był twardym i nie urodzajnym. Tego już

zazdrościł ubogiemu czego jeszcze sam nieposiadał. Jednakoż, ileż to niebezpieczeństw poprzedza zebranie owoców? Nieraz grad wycina i tłucze, czasami spieka z rąk je nam wrywa, niekiedy deszcze nawalne zalewają je i zatapiają. Czemuż niezasyłaszy swych modłów do Pana niebios, by dopełnił miary swych łask? Lecz wcześniej stałeś się niegodnym tego, co ci pokazał.

6. Mówisz w sobie potajemnie, ale słowa twoje będą osądzone w niebie. Dla tego ztamtąd odbierasz straszne odpowiedzi. Lecz co mówi do siebie łakomiec? „Duszo moja, masz dość dóbr nagromadzonych na lat wiele, odpoczywaj, jedz, pij, bądź dobrej myśli“ Łuk. 12, 19. O co za wielkie szaleństwo. Gdybyś nawet miał duszę nieczystego zwierza, czyżbyś inną dla niej nagotował rozkosz? Jesteś tak zezwierzęcialym, tak nachylonym ku ziemi, tak mało znającym się na dobrach duszy, iż chcesz ją posilać cielesnymi pokarmy i dla niej przeznaczasz to, co same nawet wnętrzości odrzucają. Gdyby twa dusza przyozdobiona była cnotami, gdyby była zamożna w dobre uczynki i przyjaciółką Boga, byłaby obsypaną dobrami i doznawałaby godziwej i czystej rozkoszy. Lecz że masz tylko ziemskie pojęcia, przeto robisz sobie Boga ze swego brzucha; jesteś całkiem cielesny, zupełnie holdujesz namiętnościom, słuchaj więc stosownej dla siebie odpowiedzi, którą ci daje nie człowiek, lecz sam Pan: „Głupi, tej nocy zażądają twej duszy, a coś nagotował czyje będzie?“ Łuk. 12, 20.

Postępek Ewangelicznego bogacza swą nadzwyczajnością przechodzi surowość wiecznej kary; bo jakież to on robi zamysły, jakie układa plany, ten, co ma być niedługo z tego świata porwany? Rozwalę moje gumna i większe pobuduję. „Rozwalę moje gumna.“ Dobrze zrobisz, mógłbym mu powiedzieć. Magazyny nieprawości są warte

tego, żeby były poburzone. Zburz własnymi rękami, coś pobudował zbrodniczo. Poobalaj te spichrze, z których nikt nieodbierał zasiłku i pociechy! Rozwal cały swój dom, przybytek twego łakomstwa. Pozrywaj dachy, powywracaj mury, wystaw na słońce zboże, któremuś gnć dozwolił, wydobądź z więzienia bogactwa, gdzie się skępowane znajdują. Otwórz oczom publiczności owe ciemnice, w których trzymasz swe skarby ukryte. „Porozwalam gumna i pobuduje większe.“ Lecz jeśli i te jeszcze napelnisz, to cóż potem zrobisz? Czy je znów poburzysz i znów inne pobudujesz? Ach! co może być głupszego, jak kłopotać się i trapić bez końca, jak bezprzestanku z tymże samym zapałem budować i rozwalać? Gumnami twemi jeśli chcesz, są mieszkania ubogich. „Gromadź sobie skarby w niebie.“ Mat. 3, 20. Co tam złożysz tego niepopsuje robactwo, niepogryzie rdza, nieukradną złodzieje. Dam mówisz ubogim, skoro nowe gumna powystawiam. Naznaczasz sobie długi czas życia? Miej się na baczności, żeby się śmierć niepośpieszyła i nieuprzedziła oznaczonego terminu. Przyobiecować czynić dobrze, to pokazuje bardziej twarde serce, jak dobroczynną duszę. Przrzekasz nie dla tego, żebyś dał później; lecz żebyś się teraz pozbył natręctwa. Bo cóż zresztą stoi ci na przeszkodzie do dania dzisiaj? Ubogi, nieznajdujeż się on przed twemi drzwiami? Spichrze twoje niesą pełne? Zapłata za to, czyż nie napogotowiu? przykazanie czyż niejasne? Ubogi, ginie z głodu, biedak trzęsie się od zimna, nie-szczęśliwego dłużnika, wiodą do więzienia, a ty danie jałmużny do jutra odkładasz. Słuchaj co mówi Salomon: „Niemów temu co od ciebie czegoś żąda; pódź sobie, jutro ci dam, niewiesz bowiem co się zdarzy dnia następującego.“ 3, 28, 29, 1. Czyjemże przykazaniem pogardzasz zatykając sobie uszy z łakomstwa? O! do jakże

wielkiej wdzięczności powinieneś się poczuwać dla swego dobrodzieja. Powinieneś mieć czoło wypogodzone i radować się, że nie jesteś zmuszany iść obiegać drzwi drugich, lecz że masz zaszczyt widzieć nieszczęśliwych do twych drzwi się cisnących; a ty tymczasem jesteś smutny, zniechęcony, nieprzystępny, lękasz się być napotkanym, aby ci się z rąk mimowolnie niewymknął choć jeden grosik. Nicznasz nic więcej, tylko te słowa: „Nic niemam, sam jestem ubogi, nic ci dać niemogę!“ Tak jest, jesteś istotnie ubogi, niemasz żadnego dobra duchownego. Jesteś ubogi w litość, ubogi w miłosierdzie, ubogi w dobroczynność, ubogi w ufność w Bogu, ubogi w nadzieję wieczną. Ach podziel się z braćmi swemi zbiorami, daj głodem nękanemu zboża, które ci się jutro zepsuje. Jest to rodzaj łakomstwa najokrutniejszego, niechcieć dać ubogim tych nawet rzeczy, które się psują.

7. Powiesz podobno, komuż ja krzywdę czynię, zachowując co jest moje? Jak to twoje? Zkądże je wzięłeś? Zkąd na ten świat przyniosłeś? Jak gdyby ktoś na publicznem widowisku zajmąwszy miejsce, wzbraniał innym przystępu i sam tylko chciał używać przyjemności, niby jemu tylko właściwej, chociaż ta wszystkim powinna być wspólna. Tacy to są bogacze. Dobra wspólne, uważają za swoje własne dla tego, iż je pierwsi opanowali. Gdyby każdy zaspokoiwszy z bogactw swe osobiste potrzeby, resztę co pozostaje rozdał pomiędzy cierpiących niedostatek, niebyłoby w tedy ani bogatych ani ubogich. Czyż nie nagi wyszedłeś z łona swej matki, i czy nie nagi do łona ziemi powrócisz? Zkądże masz te dobra które posiadasz? Jeśli sądzisz, że je masz od przypadku; to bezbożnym jesteś, nie uznajesz tego, co cię stworzył, niedziękujesz temu, od którego je wzięłeś. Jeśli przyznasz że je masz od Boga; to powiedz mi, na jaki też!

cel otrzymałeś je od tego wspólnego Pana. Bóg czy-
by niebył niesprawiedliwym, gdyby zrobił tak nierówny
podział dóbr tego świata. Dla czegoż ty jesteś boga-
tym, a twój brat ubogim? Czyż nie dla tego, abyś ode-
brał zapłatę za swą dobroczynność, za swój wierny zarząd,
a twój brat ubogi, żeby był szczerze nagrodzony za swoją
cierpliwość i zgadzanie się z wolą Pana? I ty, co wszystko
utapiasz w przepaści swego nienasyconego łakomstwa,
sądzisz, że nikomu nieczynisz krzywdy, chociaż tyle osób
biednych pozbawiasz rzeczy istotnie im potrzebnych? Któż
jest nieporządnie chciwym? Czyż nie ten, co mając wszyst-
kiego podostatkami, jeszcze nie jest zadowolony? Kto jest
publicznym przywłaszczycielem? Czyż nie ten, który bierze
dla siebie jednego, co jest przeznaczone dla wszystkich?
I ty nie jesteś że człowiekiem niegodziwie chciwym, pu-
blicznym łupieżcą, ty co sobie przywłaszczasz to wszystko,
coś wziął do rozdania pomiędzy innych. Nazywają ło-
trem tamtego, co obdziera podróżnych: a ten co nagiego
nieprzyodziewa, czyż innej wart nazwy? Ów chleb który
zamykasz, jest to chleb głód cierpiącego; odzienie które
trzymasz w swych kufrach, jest ono własnością nagiego;
obuwie które u ciebie gnije, należy do tego, któremu na
niem zbywa. Czynisz zatem krzywdę tym wszystkim,
których ubóstwo mógłbyś podnieść, którym mógłbyś dać
jakikolwiek wsparcie.

8. Piękna to mowa, podobno mówisz, lecz złoto
jeszcze piękniejsze. Tak się ma rzecz z nami, jak z owymi,
co mówią o czystości przed nieczystymi. Ganiąc bowiem
ową niewiastę, z którą oni mają niegodziwy związek, obu-
dzają tylko w nich pamięć swej nałożnicy i jeszcze bardziej
zapalają ich ku niej. O gdybym mógł przedstawić wam
przed oczy, całą nędzę ubogiego, abyście poczuliz jakich
to jęków i z jakich to łez robicie swój skarb. O jak wielkiej

warści w dniu sądu pokaże ci się ów wyrok: „Pójdźcie błogosławieni, Ojca mego, posiadźcie królestwo zgotowane wam od założenia świata; łaknąłem bowiem, a wyście mnie nakarmili, pragnąłem, a wyście mnie napoiili, nagi byłem, a wyście mnie przyodzili.“ Mat. 25. Lecz przeciwnie co za strach, co za trwoga ogarnie cię całego, gdy usłyszysz wyrok swego potępienia: „Idźcie odemnie przekłęci w ogień wieczny, zgotowany czartu i aniołom jego; albowiem łaknąłem, a wyście mnie nienakarmili; pragnąłem, a wyście mnie nienapoiili; nagi byłem, a wyście mnie nieprzyodzili.“ Ewangelia potępia nie tamtego co wziął, ale tego co nie dał.

Powiedziałem com być pożytecznem sądził. Jeśli pójdiesz za moją radą, możesz być pewny dóbr przeznaczonych ci i przyobiecanych; jeśli zaś mię nieusłuchasz, to wiesz, jakie są groźby Pisma Świętego. Pragnę byś ich niedoznał sprawdzenia na twej osobie i byś lepsze przybrał uczucia, a twe bogactwa, aby ci się stały okupem twych grzechów, iżbyś mógł przyjść do wzięcia w posiadłość dóbr niebieskich, przygotowanych dla ciebie, przez łaskę Tego, który nas wszystkich zawezwał do swego królestwa, i któremu przynależy się chwała i panowanie po wszystkie wieki wieków. Amen.



IMPRESJA
KONTO EKSPEDYTORA
BIBLIOTEKA
WOLNY WYSTAWOY W GŁOBY SWIAT
Tel 24-00-02

BIBLIOTEKA IBL

F. 23941